Gazeta Wrocławska junior

Zespół Szkół nr 20
Kłodnicka 36
54-218, Wrocław

Numer 7 10/17

WWW.JUNIORMEDIA.PL

ORGANIZATOR PROJEKTU POLSKA PRESS GRUPA

PARTNER Fundacja orange

„Nie jest to dla mnie łatwy czas…" – wywiad z Panią Moniką Karczyńską, dyrektorem Zespołu Szkół nr 20

- Przejęcie całej placówki to nie lada wyzwanie. Jak czuje się Pani w nowej roli?

- O tym, że mam przejąć całą placówkę, dowiedziałam się w grudniu zeszłego roku. Przez wiele dni oswajałam się z tą informacją. Jednocześnie rodziło się we mnie wiele obaw: czy podołam temu zadaniu, czy uda mi się rzeczywiście stworzyć zgrany zespół, tak żeby uczniowie gimnazjum czuli się tutaj dobrze i bezpiecznie, nie gorzej niż do tej pory, gdy gimnazjum istniało jako odrębna placówka. Zastanawiałam się, jak zdobyć ich zaufanie, a także zaufanie nauczycieli, których znałam z widzenia, ale nigdy nie byłam ich dyrektorem. Wielkie emocje towarzyszyły mi przed sierpniową radą pedagogiczną, ale jak już weszłam do auli i stanęłam przed wszystkimi nauczycielami, a jest ich tutaj prawie 200!, to emocje opadły i jakoś poszło. Nie jest to dla mnie łatwy czas, praktycznie całe wakacje byłam w telefonicznym kontakcie ze szkołą, miałam wrażenie, jakbym wciąż była w pracy. Nowy rok szkolny wymagał dobrej organizacji, razem z pracownikami w miarę możliwości przygotowywaliśmy „budynek do zmian", teraz mamy bardzo dużo papierkowej roboty, ale już powolutku wszystko zaczyna się układać. Cieszę się, że jestem dyrektorem całego zespołu, nie czuję się sama, otaczają mnie życzliwi ludzie, na których mogę liczyć w każdej sytuacji.

- Co Pani myśli o uczniach z Gimnazjum nr 18, jak ocenia Pani ich zachowanie?

Dwanaście lat temu stanęłam do konkursu na dyrektora Szkoły Podstawowej nr 65, wygrałam ten konkurs, a już po roku szkoła stała się Zespołem Szkół nr 20, bo do SP 65 dołączono również szkołę muzyczną. Zacznę od tego, że sama jestem mamą trojga dzieci: najstarszy syn już pracuje, jest po maturze, młodszy uczy się w gimnazjum w drugiej klasie, ale nie w tej szkole, córka jest w pierwszej klasie liceum. A zatem zachowania uczniów w gimnazjum nie są mi obce. Nigdy nie nastawiam się wrogo do młodych ludzi, sama byłam kiedyś młoda i doskonale pamiętam różne problemy typowe dla wieku dorastania. Spotykając gimnazjalistów na szkolnych korytarzach, rozmawiam z nimi nieraz i stwierdzam, że to fajni młodzi ludzie. Na razie nie miałam żadnych problemów z uczniami i oby tak dalej.

- Czy uczyła Pani wcześniej w tej szkole?

Nie, nie uczyłam w tej szkole. Wcześniej, zanim tutaj trafiłam, byłam nauczycielem języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 77, która została przekształcona w Gimnazjum nr 21, oraz w Szkole Podstawowej nr 17.

Tutaj trafiłam w nowe środowisko. Obecnie nie uczę języka polskiego, prowadzę zespoły wyrównawcze dla uczniów klas czwartych.

- Jak widzi Pani tę szkołę za 10 lat?

W samych superlatywach. Mam nadzieję, że szkoła będzie się rozwijać, że będzie dobra atmosfera, że dzieci zechcą się tu uczyć, a rodzice będą je tutaj z przyjemnością zapisywać. Każdy, kto ukończy tę szkołę, będzie miał dobre wspomnienia. I to jest właśnie zadanie do wykonania nie tylko dla mnie, ale także dla wszystkich nauczycieli i pracowników.

- Pani sposób na relaks i odpoczynek?

Mam mało czasu na relaks, po szkole czekają obowiązki w domu, a mój relaks to tłumaczenie dzieciom, np. reakcji chemicznych, rozwiązywanie zadań z fizyki, tłumaczenie z równań z jedną niewiadomą. A tak na poważnie, bardzo lubię piec. A moje popisowe ciasta to piernik i makowiec.

Mam nadzieję, że nauczyciele gimnazjum niebawem też będą mieli okazję skosztować moich domowych specjałów. Bardzo lubię spędzać czas w kuchni, ale też cenię sobie wspólne chwile z moimi dziećmi. Teraz, gdy są one duże, jest inaczej, bo raczej trudno z 21- latkiem wyjść na spacer czy z córką, która ma 16 lat, ale są różne sposoby na wspólne spędzanie czasu. Bardzo lubię też być sama w domu, gdy nikogo nie ma i jest cisza i spokój. Wykorzystuję ten czas, by coś porobić: posprzątać, przejrzeć gazetę, obejrzeć jakiś film … korzystam z takich chwil.

- Ulubiony przedmiot szkolny z dzieciństwa?

- Zajęcia techniczne. Kiedyś nie wiedzieliśmy, że są książki do techniki. To były zajęcia w specjalnej sali, gdzie były z kuchenki gazowe, stały maszyny do szycia. Dziewczęta (był wtedy podział na grupę dziewcząt i chłopców)uczyły się gotować, szyć, cerować, robić na drutach, na szydełku.

Owszem, było trochę teorii, np. jak zrobić układ z baterią, żeby żaróweczka się zaświeciła, ale przede wszystkim na technice mieliśmy zajęcia praktyczne przydatne dla każdej dziewczyny i dla każdego chłopca. To właśnie zajęcia z techniki skłoniły mnie do tego, że w 8. klasie zapisałam się na kurs gotowania. Poświęciłam na to 2 tygodnie ferii i było super, z tych przepisów korzystam do dzisiaj. Natomiast chłopcy w tym czasie uczyli się innych rzeczy: robili karmniki, wkręcali gniazdka i kontakty do ściany, montowali jakieś układy, ogólnie robili wszystko to, co przydaje się w codziennym życiu. To były prawdziwe zajęcia praktyczno-techniczne. I tak jak wszyscy, lubiłam zastępstwa, głównie wtedy, gdy odwoływano lekcje.

- Wymarzony urlop, a może jakaś niezwykła podróż?

- Chciałabym chociaż raz mieć takie 2 tygodnie, żebym mogła wyjechać i zapomnieć o tym, że coś trzeba wyprasować, coś ugotować, że będzie do mnie ktoś dzwonił, bo jakaś pilna sprawa jest do załatwienia w szkole i trzeba szybko podjąć decyzję. To moje marzenie - wyłączyć się z tego, co mnie przez cały rok otacza, by wśród innych ludzi móc spacerować i robić to, na co mam ochotę, a nie to, co z racji wykonywanego zawodu jest moim obowiązkiem. Ot taki spokojny urlop. Zawsze marzyłam, żeby pojechać do Portugalii. Bardzo chciałabym też pojechać do Włoch, ale też zwiedziłabym Francję. Mam nadzieję, że moje marzenia kiedyś się spełnią…

Z Panią Dyrektor rozmawiały uczennice klasy dziennikarskiej: Klaudia Krupa, Olga Matuszewska, Dominika Wereszka

Dlaczego ludzie budują mury?

Od tysięcy lat ludzie budują mury. Co ich do tego skłania? Strach czy niechęć do czegoś nieznanego, obcego? A może to, co wydaje się groźne, wcale takie nie jest…

Każdy z nas posiada potrzebę prywatności, bezpieczeństwa. Chcemy, żeby w miejscu, gdzie żyjemy, były respektowane i szanowane przyjęte reguły i zasady. Pisząc ten artykuł, postaramy się uświadomić wam, po co tak naprawdę ludzie budują mury.

Przekraczając granice kraju, nieraz spotkaliśmy się z kontrolą paszportu. Umundurowani służbiści z kamiennymi twarzami przyglądali się naszym dokumentom. Niektórzy przekraczają granice bezprawnie, bo uciekają przed władzą lub poszukują lepszego świata po drugiej stronie. Co zrobić ma w tej sytuacji rząd? Chcąc powstrzymać falę imigrantów, władza stara się skutecznie zapobiegać tego typu sytuacjom. Imigranci mogą potencjalnie stwarzać jakieś zagrożenie, prawdziwe lub wyimaginowane. **c.d. s. 4**

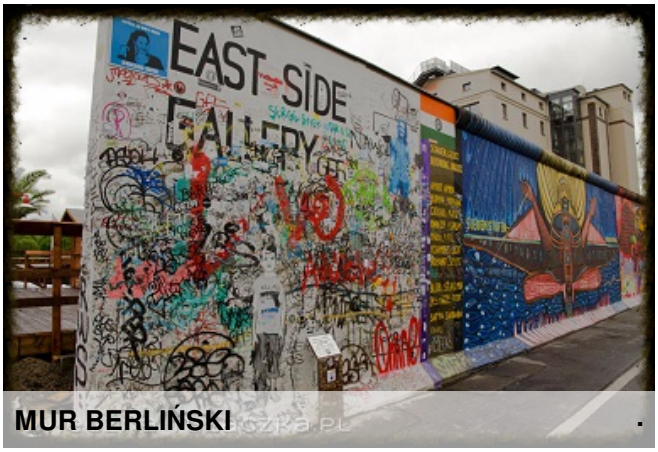

MUR BERLIŃSKI

Tymczasem bezpieczeństwo kraju i komfort jego mieszkańców to niezwykle ważne rzeczy. Jak wiadomo, zetknięcie się odmiennych kultur, religii czy też poglądów bywa powodem konfliktów. Ludzie nie zawsze mają umysły otwarte i często tworzą mury w swoich własnych głowach, uważając jedynie swoje racje za słuszne czy też godne uwagi. Odgradzamy się więc od niechcianych jednostek, chroniąc się przed ich wtargnięciem. Niekiedy władza próbuje ukryć swoje złe intencje, dlatego buduje mury. Wynika to z chęci pełnej kontroli rządzących nad obywatelami, nieukazywanie im lepszego świata, zamykanie ich w szklanej bańce bez dopływu jakichkolwiek informacji. Nieświadomość ludzi potrafi być zatrważająca. Nie mają pojęcia, co dzieje się w świecie lub po drugiej stronie kuli ziemskiej, czy pada deszcz czy świeci słońce. Mur informacyjny jest również niebezpieczny, prowadzi do wielu nieporozumień oraz ludzkiej nieświadomości i niewiedzy. Oczywiście mury nie mają jedynie złego wydźwięku. Już w dawnych czasach powstawały po to, by chronić ludzi przed zdziczałą, groźną zwierzyną czy przed agresywnymi napastnikami, których celem było jedynie rozpętanie wojny. I my sami niekiedy stawiamy mury w postaci płotów i ogrodzeń, montujemy też kamery. Wszystko to wytycza granice naszej przestrzeni. Daje nam namiastkę prywatności, poczucie posiadania bezpiecznej przestrzeni.
Mury budujemy więc z wielu powodów. Niekiedy mamy intencje pozytywne, a niekiedy negatywne. Każdy z nas, kierując się własnym rozumiem, powinien umieć rozstrzygnąć, czy mur, o którym akurat głośno się mówi lub pisze o nim w Internecie, został wybudowany słusznie.
Ola Byczkowska i Julia Hewczuk 3i

Źródło: https://www.budowle.pl

Jacek Kaczmarski "Mury"
On natchniony i młody był, ich nie policzyłby nikt
On im dodawał pieśnią sil, śpiewał, że blisko już świt
Świec tysiące palili mu, znad głów unosił się dym
Śpiewał, że czas, by runął mur, oni śpiewali wraz z nim
Wyrwij murom zęby krat
Zerwij kajdany, połam bat
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat!
Wkrótce na pamięć znali pieśń i sama melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść, dreszcze na wskroś serc i dusz
Śpiewali wiec, klaskali w rytm, jak wystrzał poklask ich brzmiał
I ciążył łańcuch, zwlekał świt, on wciąż śpiewał i grał

Wyrwij murom zęby krat…

Aż zobaczyli ilu ich, poczuli siłę i czas
I z pieśnią, że już blisko świt, szli ulicami miast
Zwalali pomniki i rwali bruk - Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam, ten nasz najgorszy wróg! A śpiewak także był sam
Patrzył na równy tłumów marsz
Milczał wsłuchany w kroków huk
A mury rosły, rosły, rosły
Łańcuch kołysał się u nóg...
Patrzy na równy tłumów marsz
Milczy wsłuchany w kroków huk
A mury rosną, rosną, rosną
Łańcuch kołysze się u nóg...

Hania Nowaczyk przewodniczącą szkoły!

Na początku października odbyły się wybory do Samorządu Uczniowskiego. W głosowaniu wzięły udział wszystkie klasy. W skład nowego samorządu weszły:
Hanna Nowaczyk
Jola Młyńczak
Magda Antoniuk
Gratulujemy zwyciężczyniom i życzymy owocnej pracy!
Przewodniczącą szkoły została Hania Nowaczyk. Jakie ma plany związane z nową funkcją? Czy czekają nas jakieś niespodzianki? O tym w wywiadzie przeprowadzonym zaraz po objęciu funkcji przewodniczącej szkoły.

- Co Cię skłoniło, by kandydować do Samorządu Uczniowskiego?

Tak naprawdę to myślałam o tym od pierwszej klasy, ale wiedziałam, że największe szanse będę miała dopiero w trzeciej klasie, no i wygrałam. Postanowiłam kandydować, ponieważ chciałabym, żeby ten rok był pełen szkolnych imprez oraz dyskotek. Krótko mówiąc - ZERO NUDY!

Jak sądzisz, co ostatecznie przesądziło o Twoim sukcesie?

W sumie nie wiem do końca, dlaczego akurat ja zdobyłam najwięcej głosów. Może to dlatego, że jestem osobą otwartą na innych ludzi, mam w szkole wielu znajomych i to oni obdarzyli mnie swoją sympatią i pomogli wygrać głosowanie.
- A jak układa się współpraca z Dyrekcją szkoły?

To dopiero początki mojej funkcji i na razie nie miałam jeszcze okazji doświadczyć tego, jak będzie układała się współpraca z Dyrekcją szkoły. Panią Karczyńską pamiętam z czasów, gdy uczęszczałam do Szkoły Podstawowej nr 65. Jestem pozytywnie nastawiona i myślę, że będzie dobrze.
- A twoja klasa, jak zareagowała po ogłoszeniu wyników głosowania?
Moja klasa zareagowała na plus, ale o moim zwycięstwie zadecydowało też ogromne wsparcie ze strony również innych osób, spoza klasy. **c.d. s.6.**

Czułam niesamowite poparcie i pomoc. Dziękuję Wam za zaufanie, jakim mnie obdarzyliście, a przede wszystkim za konkretne działania podczas mojej kampanii.

- Najbliższe plany? Czy czekają nas jakieś rewolucyjne zmiany?

Z Samorządem Uczniowskim zamierzamy przeprowadzić krótki apel porządkowy, na którym zostanie podanych kilka istotnych informacji. Pod koniec października odbędzie się coroczne Święto Dyni połączone z mrocznym halloween!
Rewolucyjne zmiany? Na razie trudno planować jakieś śmiałe przedsięwzięcia. Ciężko będzie cokolwiek wprowadzić w życie w związku z reformą, która spowodowała lekki zamęt, ale razem z samorządem zrobimy wszystko, żeby ten rok był jak najlepszy!

Z przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego rozmawiał D. Sierpowski 3c

TABLICZKA MNOŻENIA? No cóż, do wyćwiczenia…

29 września 2017 roku odbył się VII Światowy Dzień Tabliczki Mnożenia. Z tej okazji w naszej szkole, jak i w wielu innych szkołach na całym świecie, zorganizowano akcję mającą na celu popularyzowanie znajomości tabliczki mnożenia. W tym roku w akcji uczestniczyło aż 3885 szkół!
Nasza szkoła po raz pierwszy brała udział w Światowym Dniu Tabliczki Mnożenia.

Klasa dziennikarska 2c miała wyznaczoną przestrzeń, do której można było podchodzić i sprawdzić swoje umiejętności. Okazało, że nie wszystkim poszło wspaniale, choć wielu z nas świetnie liczy. Co ciekawe dorośli też mieli problemy z liczeniem. Za poprawną odpowiedź każdy otrzymywał nagrodę i oficjalny order VII ŚDTM. Były też atrakcje dla najmłodszych i najstarszych uczniów ZS nr 20. Prowadzący akcję chodzili po klasach i dawali zadania do rozwiązania. Za prawidłową odpowiedź były słodkie nagrody.

Rezultaty akcji i jej przebieg przerosły nasze oczekiwania. Jeśli nie wzięliście udziału w akcji, to może za rok spróbujecie swoich sił. W. Bednarczyk 2c

Pani Izabela była świetna w liczeniu!

Najpierw grabie, potem skoki

W niedzielę 1.10.2017r. w Klubie Jeździeckim ARAT odbyły się zawody. Razem z koleżanką pojechałyśmy tam pociągiem, jako wolontariuszki. Po przyjeździe najpierw zamiatałyśmy stajnie, ponieważ miały przyjechać konie z różnych miejsc, a było ich bardzo dużo. Na parkingu stało dziesięć samochodów z przyczepami. Gdy rozpoczęła się pierwsza konkurencja, czyli przeszkody do 60 cm, siedziałyśmy przy bramce, gdzie wpuszczałyśmy konie na hipodrom. Zmiana parkuru odbywała się cztery razy, ponieważ były różne konkurencje i pomagałyśmy zmieniać kolejność przeszkód i ich wysokość. Gdy zawody się skończyły, zawodnicy się spakowali i pojechali, a my poszłyśmy po konie z padoku i przyprowadziłyśmy je do boksów. Cieszyłam się, że mogłam spędzić cały weekend w stajni. Bycie wolontariuszką jest przyjemnym zajęciem. Dodatkowym bonusem była darmowa jazda. Bardzo polecam pomaganie na zawodach. Trzeba od czegoś zacząć, jeśli chce się iść na wyższy poziom w jeździectwie, bo zdjęcia z grabiami mogą szybko zamienić się w zdjęcia skoku 140.
Julia Jaworska 2c

Józef Chełmoński "Konie"

UWAGA DZIECI!

Jak wiecie, gimnazjum zostało połączone ze szkołą podstawową. Jakie problemy się z tym wiążą? POSŁUCHAJCIE:
***Sytuacja 1* : Pewnego dnia chciałam kupić sobie coś w automacie, niestety była kolejka. Wtem jakaś mała dziewczynka rozpycha się na boki i wciska się za mnie. Na to zareagował chłopak, mówiąc, że jest tu kolejka. I co usłyszał? „Ale ja byłam tu pierwsza."**
***Sytuacja 2* : Idąc schodami, zauważyłam chłopaków ze starszych klas i grupkę uczniów z podstawówki. Starsi chłopcy powiedzieli, żeby zrobić im miejsce, bo tu oni mają pierwszeństwo. Grupka dzieci przestraszyła się, wtedy starsi chłopcy zaczęli przepraszać, ale dość ironicznie. Nie wyglądało to dobrze.**
***Sytuacja 3* : Szłam spokojnie po korytarzu, nagle wybiega dziewczynka i wpada z impetem na moją koleżankę. Po chwili słychać strofujący głos jej przyjaciółek: „Nie wpychajcie się na młodsze dzieci". I kto to mówi!**
Wiktoria Podborowska 2c

Przez trudy do gwiazd – rozmowa z panią Katarzyną Łapińską-Szymańską

Pani Katarzyna Łapińska-Szymańska uczy w naszej szkole historii i WOS-u. Jest osobą energiczną, konsekwentną, prowadzi ciekawe lekcje. Interesuje się polityką, literaturą, trochę sportem. Ma duszę działacza, społecznika, robi wiele dobrego dla innych ludzi. Dzisiaj dowiecie się, jaka jest prywatnie pani Kasia Łapińska. Co woli na obiad: pierogi czy sos pieczarkowy…

- Gdyby nie została pani nauczycielem…
- Zostałabym pewnie trenerem motywacji albo naukowcem.

- Kino czy teatr?
- Kino.

- Ulubione jarskie danie na piątkowy obiad?
- Papryka faszerowana ryżem i warzywami z sosem pieczarkowym (lub pomidorowym).

- Ulubiona książka z dzieciństwa?
- Przygody Pippi Langstrumpf.

Pani Katarzyna Łapińska - Szymańska

- Aktor, z którym umówiłaby się pani na randkę?
- Pierce Brosnan.

- Gdyby pani wygrała milion…
- Trochę mało. Gram w totolotka, jak wygrana jest powyżej 5 milionów. Założyłabym fundację i kupiłabym sobie mieszkanie nad morzem, zapraszałabym tam znajomych i sympatycznych byłych uczniów.

- Decyzja, której pani żałuje?
- Oj, mam takich chyba ze trzy, cztery…

- W zachowaniu młodzieży nie znosi pani...
- Dokuczania innym, wyśmiewania się i tego typu historii.

- Postać historyczna, którą pani podziwia?
- Leonardo da Vinci.

- Cytat lub dewiza życiowa, z którą się pani utożsamia?
- Per aspera ad astra - Przez trudy do gwiazd.

W Zakopanem nikt na nudę nie narzekał

W dniach od 7 do 11 października byliśmy na wycieczce w Zakopanem. Wyjechała z nami również klasa 2g. Opiekę nad uczniami sprawowali następujący nauczyciele: A. Morawska, A. Radziwon, W. Suchta. Zbiórka miała miejsce przed szkołą o godzinie 730. Po czterech godzinach dojechaliśmy do Krakowa. Tam w towarzystwie pani Przewodnik, Małgorzaty Sęgi, zwiedziliśmy miasto. Byliśmy na Wawelu, gdzie podziwialiśmy piękne sarkofagi, dzieła malarskie, rzeźby. Ponadto widzieliśmy Smoka Wawelskiego oraz Dzwon Zygmunta. Mieliśmy niepowtarzalną okazję usłyszeć bicie dzwonu, co zdarza się rzadko, bo tylko w szczególnych sytuacjach. Po zwiedzeniu Wawelu udaliśmy się na Rynek Główny, gdzie mieliśmy czas dla siebie. Następnie pojechaliśmy do pensjonatu Maria II i tam zostaliśmy zakwaterowani. Wieczorem po obiadokolacji spędziliśmy miło czas w ośrodku. Drugiego dnia po śniadaniu poszliśmy w stronę skoczni, potem na Krupówki. Tam chodziliśmy po sklepach i straganach. Potem zaplanowany był aquapark. Na basenie były cztery zjeżdżalnie, a jedna z nich prowadziła na zewnątrz. Mogliśmy pływać tam przez prawie godzinę. Po basenie wróciliśmy do pensjonatu na obiad. Do godziny 20 był czas wolny, bo mieliśmy grilla. Trzeciego dnia celem naszej wyprawy był Kasprowy Wierch.

Trasa okazała się trudna i bardzo długa. Było wiele postojów, ale po ciężkiej drodze dotarliśmy na sam szczyt, a tam zatrzymaliśmy się w schronisku na gorącą herbatę. Potem zjechaliśmy całą naszą grupą wagonem na dół. Z tamtego miejsca poszliśmy 2 km asfaltem do autokaru i kierowca zawiózł nas na około 17.00 do ośrodka, a o 18.00 zjedliśmy obiadokolację. Następnie mieliśmy czas wolny do końca dnia.
Następnego dnia wyruszyliśmy na Morskie Oko. Każdy miał na sobie grubą warstwę ubrań. Autokarem podjechaliśmy na parking, a stamtąd z przewodnikiem wyruszyliśmy na wyprawę. Wchodziliśmy na górę przez 2 godziny. W połowie drogi zaczął padać deszcz i było o wiele zimniej. Przewodnik powiedział nam, że najszybciej wszedł na Morskie Oko w około 30 minut. Gdy już doszliśmy na samą górę, wszyscy byli zachwyceni. Oglądaliśmy staw, robiliśmy zdjęcia. Na koniec poszliśmy do karczmy i tam mieliśmy czas wolny na zjedzenie i wypicie czegoś ciepłego. W drodze powrotnej wstąpiliśmy do sklepu, aby kupić coś do picia i jedzenia. Gdy dotarliśmy do ośrodka, kolacja już na nas czekała. Tego wieczoru szybko zasnęliśmy, ponieważ każdy był bardzo zmęczony. **c.d. s. 10**

Morskie Oko **Alicja Jakóbiec**

Tatrzański pejzaż Ala Jakóbiec

Ostatniego dnia zaraz po śniadaniu przeprowadziliśmy głosowanie, czy chcemy iść na Gubałówkę czy na Krupówki. Zwyciężyły Krupówki. Tam mieliśmy półtorej godziny czasu wolnego. Około godziny 12^{00} zjedliśmy obiad w pensjonacie i spakowaliśmy się. O 13^{00} wyjechaliśmy z Zakopanego, a we Wrocławiu byliśmy o godzinie 18^{30}. Wycieczka była świetna. Zwiedziliśmy wiele miejsc i na nudę nikt nie narzekał.

Praca zbiorowa klasy 2c

Na szlaku Ala Jakóbiec

Każda forma pomocy jest wspaniała

Wspieranie osób biedniejszych, szczególnie dzieci, jest bardzo ważne. Nasza szkoła pomaga potrzebującym jak tylko może. Jak co roku organizujemy wolontariat, w którym zazwyczaj biorą udział trzecioklasiści. Działają dobrowolnie na rzecz innych i chcą dla nich jak najlepiej. Cała akcja nadzorowana jest przez panią Elżbietę Kowalską. W ostatnich dniach września została zorganizowana zbiórka żywności. W czteroosobowych grupkach uczniowie udawali się do marketów, takich jak Lidl czy Biedronka, aby rozdawać ulotki i podawać ludziom najważniejsze informacje na temat zbiórki. Wolontariusze dostawali identyfikatory oraz pomarańczowe koszulki. Byli podzieleni na dwie grupy, jedna stała przy wejściu do marketu, zaś druga przy wyjściu. Poinformowane o akcji osoby, wychodząc z zakupów, potrafiły ofiarować bardzo hojne podarunki. Najczęściej były to napoje, różnorodne słodkości, takie jak ciastka, cukierki i lizaki. Najwięcej było opakowań z ryżem, makaronem oraz kaszą manną. Udało się zebrać prawie pół tony żywności. Na koniec każdej zbiórki pod market przyjeżdżał samochód z fundacji i dwie osoby zabierały od nas zebrane jedzenie, okazując przy tym ogromną wdzięczność.

Każda forma pomocy jest wspaniała. Wspieranie najmłodszych w taki sposób przynosi wiele radości.

Magda Antoniuk 3c

Geniusz Van Gogha

W obecnych czasach ludzie, a zwłaszcza młodzież, przestali przywiązywać uwagę do otaczającego ich świata sztuki. Artystyczne piękno i wrażliwość z biegiem lat zaczęły chować się w cieniu technologii i efektów specjalnych. Dlatego wielkim sukcesem okazała się polsko-brytyjska koprodukcja, której owocem został nominowany do Oscara „Twój Vincent". Film przedstawia urywek z życia Vincenta Van Gogha, począwszy od zmagań z chorobą psychiczną po jego tajemniczą śmierć. Do powstania dzieła przyczyniło się 125 artystów, którzy wiernie odwzorowali prace Holendra oraz wprawili je w ruch. Przy realizacji powstało 65 tys. kopii obrazów (klatek), zużyto 3 tys. litrów farby, a czas jego powstawania wyniósł dekadę. Dorota Kobiela oraz Hugh Welchman przy tworzeniu filmu zapragnęli zrozumieć holenderskiego malarza nie tylko jako artystę, ale również jako człowieka.

Film zawiera elementy akcji, thillera i kryminału. Zmienia również pogląd na temat osoby Van Gogha. Przestajemy postrzegać go jako szaleńca, który odciął sobie ucho i popełnił samobójstwo; widzimy w nim wrażliwego, niedocenianego artystę. Poza wątkiem badania tajemniczej śmierci artysty twórcy dają nam do zrozumienia, że jest niewiele pewnych informacji na temat jego życia, przez co każdy może swobodnie wykreować wizję Vincenta. Jednakże film określa malarza jako ciepłego, spokojnego, nieśmiałego człowieka.

Mimo iż film pomija bardziej emocjonalne fakty z życia artysty, jest on niesamowitym wytworem rąk ludzkich oraz głęboko zapada w pamięć. Dzięki niemu wiedza o sztuce zostanie bardziej rozpowszechniana wśród dzieci i młodzieży, co wpłynie pozytywnie na ich rozwój kulturalny.

Aleksandra Hurman 3c

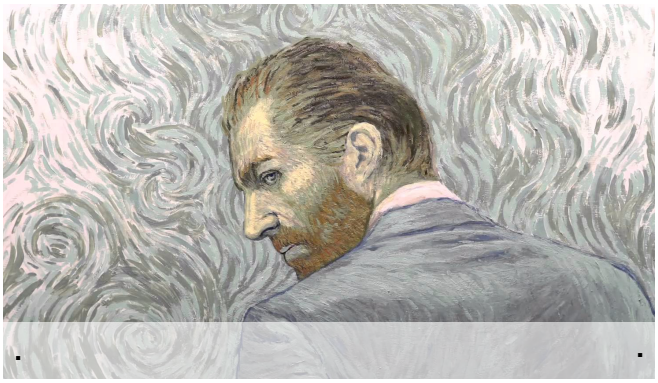

WOLONTARIAT NA MISTRZOSTWACH

Pod koniec sierpnia 2017 w Hasta la Vista przy ul. Góralskiej we Wrocławiu odbyły się Indywidualne Mistrzostwa Europy Masters w squasha. Na tych zawodach byłam wolontariuszką.
Pierwszego dnia dostałam koszulkę, mop, ścierki i płyn do mycia szyb. Z kolegą byliśmy na najważniejszym korcie - szklanym. Pracy było sporo, ale też i dużo przyjemności z oglądania rywalizacji zawodników. Zawody trwały do 18. Następnego dnia było podobnie, tyle że byłam na swoim korcie, tam czyściłam szyby i wycierałam podłogę po każdym secie, a mój kolega czyścił za każdym razem białą piłeczkę od squasha. W czasie zawodów oglądałam, jak grają inni sportowcy. Zaskoczyło mnie, że grają także starsi ludzie, mający nawet około 70 lat. Bardzo ich podziwiałam i sama chciałabym kiedyś być tak sprawna. W ostatni, najważniejszy dzień, przyszłam na 12 i byłam do 17. Wolontariat był bardzo udany.

Ala Jakóbiec 2c

Coraz wyżej

Za nami mecz z obecnym mistrzem Polski Legią Warszawa, który zakończyliśmy zwycięstwem 2:1. Co prawda wynik ten został nam „podarowany" przez sędziego, ponieważ sytuacja z 67. minuty nie musiała zakończyć się karnym, ponieważ sędzia nie mógł zobaczyć tej sytuacji, w której była ręka. Zacznijmy od początku, pierwsza bramka padła dla Legii w 37. minucie. Jedyną bramkę dla Legii zdobył Jarosław Niezgoda.. Mimo sytuacji, które wyrabiał sobie Śląsk, do końca pierwszej połowy, nie udało nam się podwyższyć wyniku i rezultat do końca 1. połowy pozostał 1: 0 dla Legii. W 67. minucie padła bramka z karnego, strzelcem był Marcin Robak, który przyszedł do nas z Lecha Poznań. Wynik ten utrzymał się do 68. minuty. Strzelcem drugiej bramki był także Marcin Robak. Mecz był wyrównany, co nie zmienia faktu, że więcej sytuacji podbramkowych miał Śląsk. Legia też miała swoje przebłyski. Mimo tego wynik nie zmienił się i 3 punkty pozostały we Wrocławiu. Co do frekwencji, na stadionie pojawiło się ponad 24 tysiące kibiców!

Koniec Magiery

Po meczu ze Śląskiem niespodziewanie pracę w stołecznym klubie zakończył Jacek Magiera. Powód nie do końca jest znany. Po kilku dniach nowym trenerem został Romeo Jozak

Piotr Rosejno 2c

Zawody w Klubie Jeździeckim Osadowski

Dnia 16.09.2017 r. odbyły się Mistrzostwa Polski w skokach przez przeszkody w Klubie Jeździeckim Osadowski. Razem z moją koleżanką Roksaną pojechałyśmy na zawody w roli widowni. Wyjazd autokarem był za darmo. Gdy dotarłyśmy na miejsce, od razu przyszła do nas pani, dała nam miniflo i listy zawodników, a potem nas oprowadziła. W ośrodku były trzy stajnie: rekreacyjna, gościnna i sportowa. Znajdowała się tam duża hala i trzy ujeżdżalnie na dworze. Wokół ośrodka rozciągały się duże pastwiska. Gdy skończyłyśmy zwiedzać, poszłyśmy na trybuny przy hipodromie, gdzie był rozstawiony parkur. Po chwili czekania rozpoczęła się konkurencja Dzieci, na której przeszkody miały 130. Po tej konkurencji była przerwa i z Roksaną poszłyśmy na stoiska ze sprzętem jeździeckim. Po namyśle kupiłam kantar i szczotkę. Gdy przerwa się skończyła, wróciłyśmy na trybuny i rozpoczęła się konkurencja Ladies Cup, na której przeszkody miały 140 i 145, a po niej krótka przerwa na zmianę parkuru i konkurencja Młodzi Jeźdźcy - tu przeszkody były najwyższe, bo aż 150. Ogólnie zawody były bardzo udane i ciekawe. Za rok sama chyba wezmę udział w zawodach. J.Jaworska 2c

STOPKA REDAKCYJNA
Zespół Szkół nr 20 im. prof. Marii Zduniak
Opiekun redakcji: Alicja Tocicka
Dziennikarze: W. Podborowska, A. Hurman, W. Bednarczyk, A. Jakóbiec, K. Krupa, D. Wereszka, J. Jaworska, O. Matuszewska, A. Byczkowska, J. Hewczuk, M. Antoniuk, P. Rosejno, D. Sierpowski